

## PRZEGLĄD LITERATURY ŚWIATOWEJ W ZAKRESIE BEZPIECZEŃSTWA I STUDIÓW STRATEGICZNYCH

Tradycyjnie już *Rocznik Strategiczny* proponuje przegląd tekstów dotyczących bezpieczeństwa i studiów strategicznych, które ukazały się w minionym roku w czołowych czasopismach z dziedziny stosunków międzynarodowych. Lista czasopism objętych przeglądem zawiera z jednej strony te publikujące eseje o sprawach międzynarodowych, jak *Foreign Affairs* (o profilu ogólnym) oraz *Survival* (nastawiony ściśle na tematykę bezpieczeństwa międzynarodowego), a z drugiej czasopiśma ściśle akademickie, zorientowane szeroko na problematykę międzynarodową – *International Organization* oraz sprofilowane dziedzinowo *International Security*. Zwyczajowo w przeglądzie uwzględniamy też *Journal of Strategic Studies*, czołowe czasopismo pod względem poczytności wśród ekspertów z dziedziny bezpieczeństwa i strategii międzynarodowej, a pod względem formy artykułów zbliżone do analizy polityki zagranicznej (*foreign policy analysis*).

### ESEJE

Rok 2014 rozpoczął się na łamach *Foreign Affairs* pozytywnym, mocnym akcentem wobec Polski, która została wytypowana jako jeden z sześciu rynków wartych uwagi obok Republiki Korei, Meksyku, Turcji, Filipin oraz regionu Mekongu. W artykule zatytułowanym „Od tragedii do triumfu” Mitchell A. Orenstein przypomniał niełatwą historię Polski oraz wyjaśniał powody sukcesu transformacyjnego, który z kolei określał szumnymi kategoriami rozkwitu, triumfu oraz dziejowego odwrócenia koła fortuny<sup>1</sup>. Tekst napisany jest w duchu pochwały kapitalizmu oraz osiągnięć Polski jako potwierdzenia, że to właśnie konsekwencja we wprowadzaniu wolnego rynku zaprocentowała sukcesem politycznym i ekonomicznym. Jednak autor zwraca uwagę, że przyczyn powodzenia Polski należy poszukiwać głębiej niż tylko w formach czasów transformacji.

Przekonuje, że Polska zawdzięcza dużą część swojego sukcesu temu, iż jest ważnym ogniwem globalnych łańcuchów produkcji, którymi zawiadują niemieckie korporacje. 30–40% polskiego eksportu trafia na rynki światowe jako eksport Niemiec, a polski eksport stanowi aż 45% PKB kraju. Wiele zawdzięcza też Polska UE, w tym wymierny transfer w wysokości 40 mld euro, w wyniku którego Polska stała się największym placem budowy w Europie. Transfery w latach 2014–2020 będą pod

<sup>1</sup> M.A. Orenstein, „From tragedy to triumph”, *Foreign Affairs*, styczeń–luty 2014.

względem skali zbliżone do tych, jakie Waszyngton przekazał Europie w ramach planu Marshalla.

Przyszłość przyniesie jednak niemałe dylematy, ponieważ obecna pozycja gospodarki zależnej od zagranicznych inwestorów oraz koncernów lokujących tu swą produkcję jest uwarunkowana niskimi kosztami pracy, których jednak na dłuższą metę prawdopodobnie nie uda się utrzymać; w rezultacie Polska może nie wytrzymać konkurencji. Aby uniknąć tego ryzyka, musi ona przesunąć się w górę na drabinie wartości dodanej i zacząć produkować więcej towarów z dziedzin zaawansowanych technologii oraz wymagających wiedzy. Obecnie inwestycje w badania i rozwój są tu niewielkie, poniżej 1% PKB, podczas gdy w UE średnio ich poziom wynosi 2%. Szansą dla Polski jest system edukacyjny, który osiąga dobre wyniki w międzynarodowych porównaniach. Główne ryzyko zaś, zdaniem autora, stwarza gwałtowny wzrost płac i konsumpcji, który może spowolnić rozwój, zanim kraj nabierze zdolności do konkutowania na rynkach bardziej zaawansowanych produktów. Z tego samego powodu Polska nie powinna spieszyć się do strefy euro, przyjęcie wspólnej waluty bowiem, oprócz zbliżenia płac do stawek europejskich, odbierze państwu instrument polityki monetarnej, który m.in. pozwolił ograniczyć efekty ostatniego kryzysu. W kontekście europejskim autor stwierdza, że o ile niemiecki model gospodarczy dla kontynentu wywołuje złość na Południu, o tyle Polsce przynosi korzyści, nadzieje i dobre prognozy co najmniej do 2030 roku, gdy demografia może negatywnie odbić się na prosperity państwa.

Znaczenie przemian na rynku pracy oraz rynku kapitałowym dla przyszłości porządku międzynarodowego i pozycji poszczególnych państw w ramach tego ładu szerzej na forum *FA* wyjaśniali w 2014 roku Erik Brynjolfsson, Andrew McAfee oraz Michael Spence, znawcy problematyki nowych technologii w szkołach biznesu MIT oraz NYU<sup>2</sup>. Zwracają oni uwagę, że o ile w mijającej epoce globalna gospodarka sprzyjała państwom o niskich kosztach pracy i łatwym dostępie do taniego kapitału, o tyle obecne przemiany, których napędem jest postęp technologiczny, sprawią, iż prawdziwymi zwycięzcami w międzynarodowej rywalizacji nie będą podmioty wyposażone w żadne z tych dóbr. Szala przechyli się na korzyść tych, którzy zdolni będą do innowacji, tworzenia nowych produktów, usług i modeli biznesowych. Jeśli hipoteza ta okaże się prawdziwa, jeszcze większego znaczenia nabierze zasada „wygrany bierze wszystko”, a cennym dobrem, które stanie się źródłem zysku, będą możliwe do sprzedania idee, a nie kapitał, ani praca, które obecnie nie są już dobrami rzadkimi. Tania siła robocza, która stanowiła fundament m.in. bezprecedensowego sukcesu rozwojowego Chin, już obecnie jest zastępowana w wyniku automatyzacji produkcji. Zjawisko to ma masową skalę i wkrótce wymusi na wielu państwach zmianę modelu rozwojowego.

Międzynarodowe korporacje przestaną przesunąć produkcję w poszukiwaniu tańszej siły roboczej. Co więcej, oprócz obserwowanej już nadpodaży pracy obecnie na rynku globalnym istnieje nadpodaż kapitału. Przemiany gospodarcze, które prawdo-

---

<sup>2</sup> E. Brynjolfsson, A. McAfee, M. Spence, „New world order. Labor, capital, and ideas in the power law economy”, *Foreign Affairs*, lipiec–sierpień 2014.

podobnie nasilą międzynarodowe nierówności, postawią w najbliższych dekadach wyzwanie w postaci zapewnienia państwom i społeczeństwom, które będą przegrywać w tym wyścigu, znośnych warunków życia i budowy inkluzywnych gospodarek. Zdaniem autorów, odmiennie niż przewidują podstawowe modele ekonomiczne, postęp technologiczny nie podniesie poziomu rozwoju wszystkich państw, ale raczej zmiany te przyniosą ogromne, nieproporcjonalne korzyści wąskiej grupie podmiotów, a pozostałej większości duże straty. Dzięki technologiom cyfrowym najlepsi producenci na rynku mogą już dziś w wielu branżach zaspokoić coraz większą część globalnego popytu, nie pozostawiając wiele miejsca dla imitatorów i producentów wyrobów generycznych. Przemiany te nie tylko będą dotyczyć nowego podziału na centrum i peryferie w systemie międzynarodowym, wzrosną także nierówności w obrębie samych społeczeństw. Uzyskanie zdolności do wytwarzania w przyszłości rzadkich dóbr niematerialnych, czyli innowacyjność, zależy głównie od wykształcenia społeczeństw, w tym szczególnie od zaawansowanych umiejętności złożonych oraz od kultury przedsiębiorczości. Zdaniem autorów, w świetle wysokich zwrotów, jakie przynoszą publiczne inwestycje w edukację, to właśnie na te kwestie powinna się kierować uwaga polityki publicznej w kontekście przemian globalnej gospodarki, jakich jesteśmy świadkami. Państwa powinny też w tej sytuacji zwrócić szczególną uwagę na równościowy wymiar swoich polityk, tak by zapewnić szanse odniesienia sukcesu w nowych warunkach jak największej liczbie obywateli.

Czytając *FA* z punktu widzenia polskich interesów i polskiej polityki zagranicznej, nie można przeoczyć głośnego tekstu Johna Mearsheimera „Why the Ukraine crisis is the West’s fault”<sup>3</sup>. Analizując wydarzenia międzynarodowe z punktu widzenia ofensywnego realizmu, autor ten stwierdza, że obwinianie Władimira Putina za agresję na Ukrainę jest nietrafioną diagnozą wydarzeń z 2014 roku, większą odpowiedzialność za te wydarzenia ponosi bowiem w opinii Mearsheimera Zachód. Działania Rosji są reakcją na ofensywne posunięcia Zachodu w Europie Środkowo-Wschodniej, podejmowane od 1989 roku, w tym przede wszystkim na rozszerzenie NATO i UE, a także poczynania mające na celu wyrwanie Ukrainy z rosyjskiej strefy wpływów oraz jej integrację z Zachodem. Ukraina była, zdaniem Mearsheimera, tylko jednym z obszarów, na których Zachód niebezpiecznie zbliżał się do Rosji, zagrażając jej interesom i nieuchronnie prowokując reakcję. Rosja zgodziła się co prawda na pozostanie wojsk amerykańskich w Europie, po końcu zimnej wojny jednak nie było porozumienia co do rozszerzenia NATO, które szybko zaczęło wchłaniać dawne kraje socjalistyczne, by w 2008 roku otworzyć kwestie włączenia Gruzji i Ukrainy. Było to w kategoriach ofensywnego realizmu zachowanie wyraźnie ekspansywne, rewizjonistyczne i dodatkowo przybrało ono bardzo szybkie tempo. Poza NATO instrumentem w rękach Zachodu była również UE, która systematycznie i z użyciem rozmaitych narzędzi z zakresu inżynierii społecznej dążyła do włączenia Ukrainy w swoją orbitę wpływów. Jeszcze dalej, jak twierdzi Mearsheimer, szły za-

<sup>3</sup> J. Mearsheimer, „Why the Ukraine crisis is the West’s fault”, *Foreign Affairs*, wrzesień–październik 2014.

chodnie apetyty wobec samej Rosji oraz promowania w tamtejszym społeczeństwie własnych wartości.

Zachodnie elity popełniły jednak poważne błędy strategiczne, nie doceniając logiki realizmu politycznego, a przedkładając nad nią liberalne zasady prawa międzynarodowego, współzależności ekonomicznych i demokracji. Państwa, które ignorują *Realpolitik*, same wyrządzają szkodę swojej polityce, stwierdza Mearsheimer. Zdecydowane działania Rosji od czasu konfliktu w Gruzji oraz stanowczą reakcję z użyciem środków wojskowych na Ukrainie należy rozumieć jako zgodną z zasadami teorii realistycznej odpowiedź (czyli defensywny akt równoważenia) na ofensywną, rewizjonistyczną politykę Zachodu po zimnej wojnie. Ukraina w terminologii Mearsheimera stanowi państwo buforowe o ogromnym znaczeniu strategicznym dla Moskwy i żaden rosyjski lider nie mógł tolerować sytuacji, w której główny wrogi sojusz włączy to państwo w swoją strefę wpływów. W tej opinii wyraża się typowe dla realistów przekonanie, że osobowość lidera nie ma znaczenia dla posunięć państwa. Co więcej, wszystkie państwa działają według tych samych zasad i choć Zachodowi może się nie podobać polityka Moskwy, niewyobrażalne jest na przykład, by Stany Zjednoczone zaakceptowały sojusz Chin z Meksykiem czy Kanadą. Mearsheimer przypomina też, że jeszcze w czasach prezydentury Clintona większość realistów, z wyjątkiem emigrantów z Europy Wschodniej, sprzeciwiała się ekspansji NATO, w przeciwieństwie do liberałów, którzy wierzyli, że koniec zimnej wojny fundamentalnie zmienił logikę stosunków międzynarodowych. Administracja Obamy dalej wyznaje błędne założenia liberalizmu i cały czas odwołuje się do ideałów, wartości oraz demokracji, nie doceniając realnych uwarunkowań i rzeczywistych mechanizmów. Tymczasem Putin w opinii Mearsheimera nie przejawia żadnych cech niezrównoważenia psychicznego, o których mówiła Angela Merkel, jest natomiast pierwszej klasy strategiem, którego jako przeciwnika powinien obawiać się i szanować każdy, kto rzuca wyzwanie rosyjskiej polityce zagranicznej.

Tematyka Rosji i Ukrainy zajęła też w minionym roku zdecydowanie najwięcej miejsca na łamach dwumiesięcznika *Survival*. Na uwagę zasługuje zwłaszcza artykuł Lawrence'a Freedmana, profesora strategii z londyńskiego King's College, poświęcony analizie wydarzeń na Ukrainie jako przypadku zarządzania kryzysowego<sup>4</sup>. Autor zwraca uwagę, jakim zaskoczeniem dla Zachodu była aneksja Krymu i jak błyskawicznie przypomniła ona, że *hard power* cały czas ma znaczenie w polityce międzynarodowej, jednak, co ciekawe, w kryzysie tym dużą rolę odegrała też paradoksalnie europejska *soft power*. Cały kryzys przebiegał zaś na styku *soft power* i *hard power*, geopolityki i geokonomii. Głównym wyzwaniem zarządzania kryzysowego jest, zdaniem autora, ochrona żywotnych interesów państwa i zarazem uniknięcie większego konfliktu zbrojnego. W przypadku Krymu w grę wchodziło albo odstraszenie – jednak musiałyby ono zostać zastosowane z wyprzedzeniem, a takiego rozwoju wypadków Zachód się nie spodziewał – albo wymuszanie

<sup>4</sup> L. Freedman, „Ukraine and the art of crisis management”, *Survival: Global Politics and Strategy* 2014, t. 56 (3).

(*compellence*) wycofania się Rosji z podjętych działań, to jednak wymaga znaczącej przewagi w siłach i gotowości jej użycia. Wymuszanie jest znacznie trudniejsze, oponent bowiem wychodzi z sytuacji jako przegrany, podczas gdy dzięki skutecznemu odstraszeniu zawsze może utrzymywać, że nie miał agresywnych zamiarów. Freedman podkreśla też, że ważnym elementem zarządzania kryzysowego jest umożliwienie przeciwnikowi wyjścia z twarzą z sytuacji. Przewidzenie takiej furtki, w szczególności jeśli uwzględnia żywotne interesy drugiej strony, często ułatwia deeskalację.

W przypadku kryzysu ukraińskiego przez cały czas utrzymana była komunikacja dyplomatyczna i państwa zachodnie, uświadomiwszy sobie, że nie są w stanie wymusić wycofania Rosji z Krymu, obrały strategię odstraszenia jej i zniechęcania do podejmowania dalszych prób destabilizacji Ukrainy, aneksji kolejnych terytoriów oraz dążeń do utworzenia korytarza z Naddniestrzem. Choć wielu obserwatorów krytycznie oceniło działania Zachodu w obliczu tego kryzysu, autor zauważa, że liberalne demokracje, w odróżnieniu od państw autorytarnych, zawsze mają trudność z nadążeniem za szybko postępującymi wydarzeniami, w ich naturze leży niejednoznaczność działań i deklaracji, awersja do ryzyka, ponadto „dają się zaskoczyć”. Artykuł Freedmana zawiera ciekawą rekonstrukcję kolejnych faz kryzysu, która pozwala na spojrzenie na ten tak często relacjonowany konflikt pod innym kątem. Wnioskiem autora jest stwierdzenie, że choć może się wydawać, iż Rosja zachowała się w tej sytuacji groźnie, obecnie zasadniczo odmienna od czasów zimnej wojny jest sytuacja międzynarodowa. Państwo to nie ma bowiem do zaproponowania alternatywnego systemu społeczno-ekonomicznego, jest o wiele mniejsze niż kilka dekad temu i nie posiada własnych sojuszników. Dziś ci sojusznicy są bowiem częścią NATO, a zatem Zachód nie powinien tracić szerszego oglądu sytuacji, nawet jeśli poszczególne działania Rosji mogą dziś budzić niepokój.

W tym samym numerze czasopisma ukazał się ciekawy tekst Neila MacFarlane’a z Oksfordu oraz Ananda Menona z King’s College, poświęcony relacjom między UE i Ukrainą<sup>5</sup>. Autorzy podejmują próbę odpowiedzi na pytanie, jak doszło do największego, jak twierdzą, kryzysu bezpieczeństwa w Europie od czasów zimnej wojny. W ich ocenie Europejczycy słusznie są krytykowani za zbyt słabą i nie dość wyrazistą reakcję na działania Putina. Apogeum demonstracji niemocy był brak reakcji na aneksję Krymu. Ujawniły się z całą mocą rozbieżności w percepcji i strategii ze strony państw kontynentu, które nasilała tylko słabość instytucji UE odpowiedzialnych za WPBiO. Zdaniem obu badaczy prawdziwym źródłem słabości UE w tym kryzysie jest niejednoznaczne stanowisko państw członkowskich w sprawie dalszego rozszerzenia na Wschód. Te ambiwalencje w określeniu celów przełożyły się na niejednoznaczność w realizowanej polityce od samego początku XXI wieku, a w końcu na brak możliwości stanowczej odpowiedzi w roku 2014. Partnerstwo Wschodnie było w istocie długookresowym (bo odwołującym się w czasie), imponującym retorycznie, ale ubogim pod względem rzeczywistych środków sposobem na uniknięcie kłopot-

<sup>5</sup> N. MacFarlane, A. Menon, „The EU and Ukraine”, *Survival: Global Politics and Strategy* 2014, t. 56 (3).

liwego pytania o akcesję państw Europy Wschodniej. I choć instytucje europejskie zakładały, że Partnerstwo Wschodnie i umowa stowarzyszeniowa, dając Ukrainie minimum zachęty do reform, nie prowokują żadnego ryzyka międzynarodowego, ta ocena okazała się błędna.

Podpisanie umowy stowarzyszeniowej, uniemożliwiając pełny udział Ukrainy w promowanej przez Rosję Unii Celnej, w istocie pozbawiało sensu w dłuższej perspektywie jedyny i prawdopodobnie ostatni wielki projekt geopolityczny Rosji, czyli Unię Eurazjatycką. Błędem strategicznym unijnych decydentów było też niedoszacowanie rozmiaru dylematów politycznych i ekonomicznych, z jakimi skonfrontowany zostanie Kijów. W 2012 roku 33% handlu zagranicznego (import i eksport) Ukrainy związane było z UE, a 29% z Unią Celną, natomiast 25% eksportu kierowano do UE, a 30% do Unii Celnej. Podpisując umowę stowarzyszeniową, która była sprzeczna z Unią Celną, Ukraina stawała w obliczu utraty znacznej części handlu z Rosją. Co więcej, poza rzeczywistym dylematem sama Ukraina była wewnętrznie podzielona w tej sprawie. Analiza kryzysu, w tym m.in. działań politycznych Polski, prowadzi autorów do wniosku, że w przyszłości w podobnej sytuacji, której towarzyszyć będzie duża rozbieżność między interesami i celami państw Unii Europejskiej, niezbędne jest, aby państwa, które są szczególnie zainteresowane daną sprawą lub regionem, włożyły jak najwięcej wysiłku w angażowanie potencjalnych partnerów w samej UE i wraz z nimi wypracowywały optymalną odpowiedź ze strony Wspólnoty. W przeciwnym razie UE nie będzie miała szans na skuteczną reakcję w przyszłości w razie pojawiających się sytuacji kryzysowych.

W 2014 roku, podobnie jak w latach poprzednich, *Journal of Strategic Studies* oferował szczegółowe analizy sytuacji strategicznej rozmaitych państw i regionów, a także analizował implikacje rozwoju różnych rodzajów broni. Na uwagę zasługuje m.in. tekst Thomasa Rida i Bena Buchanana „Attributing cyber attacks”, analizujący znaczenie przypisania aktu, jakim jest atak, konkretnemu sprawcy<sup>6</sup>. Przypisanie sprawstwa jest równie stare jak przestępstwo i kara oraz stanowi podstawę stosowania środków przymusu czy odstraszenia. Niemożność przypisania sprawstwa podkopuje natomiast wiarygodność państwa, jego efektywność i negatywnie przekłada się na bezpieczeństwo. Trafne przypisanie sprawstwa wymaga szerokiego wachlarza umiejętności, starannego zarządzania, czasu, przywództwa, wytrzymałości, uważnej komunikacji oraz uznania ograniczeń i wyzwań. Niekiedy problemy w tym zakresie stawiają państwa w bardzo trudnych sytuacjach strategicznych, zazwyczaj bowiem przedsięwzięcie jakichś kroków jest konieczne, a trudno je podjąć w sposób w pełni przemyślany. Przykładami takich sytuacji jest użycie broni chemicznej na przedmieściach Damaszku w sierpniu 2014 roku, zestrzelenie samolotu Malaysia Airlines w okolicach Doniecka w lecie 2014 roku czy choćby klasyczne już pytanie o to, kto ostatecznie stał za zamachem na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Sarajewie. Do przykładów podanych przez autorów można dołączyć polski wątek nieustannych prób wpływania na scenę polityczną w kraju i nastroje społeczne za pomocą powracających kontrowersji

<sup>6</sup> T. Rid, B. Buchanan, „Attributing cyber attacks”, *Journal of Strategic Studies* 2015, t. 38 (1–2).

w sprawie katastrofy smoleńskiej, gdzie wyjaśnieniu wskazującemu na nieszczęśliwy splot przypadków przeciwstawiana jest hipoteza umyślnego sprawstwa, którego nie można jednak w przekonujący sposób przypisać, nie można też jednak hipotezy tej w stu procentach sfalsyfikować.

Przypisanie sprawstwa jest szczególnie trudne w dziedzinie cyberbezpieczeństwa i, jak piszą autorzy, debata nad nim przebiega wyjątkowo powoli. Zatrzymała się dawno temu na trzech podstawowych założeniach: po pierwsze, że przypisanie jest w tym zakresie niemal niewykonalne, co wynika z architektury i geografii technologicznej Internetu. Jedyne technologiczna przebudowa sieci mogłaby rozwiązać ten problem. Zgodnie z drugim założeniem w przypadku każdego ataku przypisanie albo przynosi sukces (dotarcie do konkretnego adresu IP), albo nie. Trzecie błędne założenie to teza, że dowody pozwalające przypisać sprawstwo, o ile zostaną odnalezione, są jednoznaczne i mówią same za siebie. Są to przekonania tyleż intuicyjne, co nieprawdziwe, albo przynajmniej niewystarczające i nieprzystawalne do rzeczywistości cyfrowej. W odpowiedzi na coraz większe zapotrzebowanie na identyfikację sprawców cyberataków w swoim artykule autorzy prezentują wart uwagi model analityczny do praktycznego zastosowania w takich przypadkach. Proponują mianowicie alternatywne do tradycyjnych metod policyjno-wywiadowczych podejście do analizowania sprawstwa w zakresie cyberbezpieczeństwa.

Autorzy przypominają, że powiązanie atakującego z atakiem jest działaniem minimalizującym niepewność i przebiega w przypadku cyberataków na co najmniej trzech poziomach: taktycznym – stanowi w równym stopniu sztukę, jak i naukę (chodzi tu o odpowiedź na pytanie *jak?*, czyli o analizę aspektów technicznych ataku), operacyjnym – jest zniuansowanym procesem i rzadko ma się tu do czynienia z faktami widocznymi czarno na białym (nakierowany jest na odpowiedź na pytanie *co?*, czyli zrozumienie na wyższym poziomie architektury oraz profilu atakującego), wreszcie na poziomie strategicznym – jest funkcją większych stawek politycznych (ma na celu zrozumienie, kto stoi za atakiem, ocenę motywu, znaczenia oraz zaprojektowanie adekwatnej odpowiedzi). W przypadku cyberataku komunikacja jest celem samym w sobie i w całym żmudnym śledztwie powinna mieć charakter priorytetowy; od niej niekiedy zależy, czy atakujący zrezygnuje ze swoich działań, zmieni taktykę lub też publicznie zareaguje na oskarżenia.

## ARTYKUŁY NAUKOWE

W roku 2014 przypadała setna rocznica wybuchu pierwszej wojny światowej, która była pretekstem do podjęcia po raz kolejny dyskusji naukowej o tym wydarzeniu. Na łamach *International Security* w sprawie tej zabrały głos dwie sławy nauki o stosunkach międzynarodowych: Etel Solingen i Jack Snyder. Obydwoje podeszli do zagadnienia, odwołując się do teorii stosunków międzynarodowych. W tekście „Better now than later. The paradox of 1914 as everyone’s favored year of war” Jack Snyder analizuje ciekawy paradoks polegający na tym, że wszystkie mocarstwa uważały ten sam moment za dogodny do rozpoczęcia wojny i były sceptyczne wobec możliwo-

ści odroczenia konfrontacji<sup>7</sup>. Choć na gruncie logiki nie jest możliwe, by ten sam moment dla wszystkich przeciwników był optymalny, przed pierwszą wojną światową zaistniała sytuacja takiej percepcji i co ciekawe, w przypadku każdego z graczy można wskazać na istotne przesłanki uzasadniające takie przekonanie. Niemcy dążyły do wojny, zanim wzrośnie potęga militarna Rosji. Francja chciała walczyć, ponieważ bałkański *casus belli* gwarantował udział Rosji, dzięki czemu Francja unikała groźby osamotnienia w konfrontacji z Berlinem. Austria podzielała ten nastrój, ponieważ Niemcy zaoferowali jej czek *in blanco* na pomoc w rozwiązaniu jej egzystencjalnych problemów strategicznych na Bałkanach. Rosja natomiast była gotowa walczyć, bo odmiennie niż podczas wcześniejszych kryzysów bałkańskich, jej armia była relatywnie dobrze przygotowana i mogła liczyć na wsparcie Francji. Co ciekawe, analiza źródeł historycznych pokazuje, że każdy z uczestników sporu miał świadomość, iż wojna może zakończyć się jego katastrofą i nasilić tendencje rewolucyjne, mimo to jednak opowiadał się za nieodwlekaniem konfrontacji.

Snyder pokazuje, w jaki sposób decydenci polityczni po obydwu stronach równolegle doszli do wniosku, że rok 1914 jest, mimo znacznego ryzyka, najlepszym czasem na konfrontację. Na gruncie teorii stosunków międzynarodowych autor przywołuje ustalenia trzech znanych przedstawicieli realizmu. Orzeka, że rację ma William Wohlforth, gdy twierdzi, że czynnikiem sprzyjającym był relatywnie równy rozkład sił między sojuszami, co pozwoliło każdej ze stron w miarę łatwo wyobrazić sobie scenariusz, w rezultacie którego wygrywa. Taka sytuacja faktycznej równowagi potencjałów, co ciekawe, może niekiedy być źródłem optymizmu co do wygranej oraz pesymizmu i obawy przed porażką. Ponadto ważne jest uwzględnienie argumentu Stephena Van Every, który stwierdzał z kolei, że panujący przed pierwszą wojną światową kult ofensywy prowadził niechybnie decydentów do skłonności ku wojnie prewencyjnej. Kult ofensywy zwiększał obawę przed drobnymi nawet przesunięciami w układzie sił jako potencjalnie prowadzącymi do nieodwracalnie katastrofalnych rezultatów dla drugiej strony. Trzecim istotnym czynnikiem jest natomiast aspekt wewnętrzny, który na równi z niepewnością międzynarodową destabilizował warunki działania decydentów. Europejskie elity polityczne musiały lawirować między koniecznościami międzynarodowymi oraz społecznymi podziałami wewnętrznymi w swoich państwach, złożonością ścierających się frakcji oraz niezręcznym podawaniem w wątpliwość ich własnej legitymizacji. Negocjacje z rywalami międzynarodowymi konkurowały z negocjacjami z przeciwnikami wewnętrznymi oraz z nieustannymi wysiłkami mającymi na celu utrzymanie wewnętrznych i międzynarodowych sojuszników i koalicji. Konceptualizacja roli koalicji w wybuchu pierwszej wojny światowej została zaprezentowana w innym znakomitym tekście, zamieszczonym w tym samym numerze *International Security*.

Etel Solingen w artykule „Domestic coalitions, internationalization, and war” zauważyła, że konstatacja z teoretycznej debaty o przyczynach wybuchu tego konfliktu pokazuje, iż o ile żaden z pojedynczych czynników sprawczych nie wystarczał jako

<sup>7</sup> J. Snyder, „Better now than later. The paradox of 1914 as everyone's favored year of war”, *International Security* 2014, t. 39, nr 1.



samodzielna przyczyna wydarzenia, o tyle wzięte wszystkie razem właściwie determinowały one taki rozwój wypadków<sup>8</sup>. Wykorzystując rocznicową okazję, autorka podważa zasadność często przywoływanej ostatnio analogii między Niemcami roku 1914 i Chinami roku 2014. Podejście tej badaczki charakteryzuje się odrzuceniem prostego założenia, że to polityka wewnętrzna lub polityka zagraniczna przekładają się na konkretne rezultaty. Jej przedmiotem zainteresowania są złożone z publicznych i prywatnych aktorów koalicje, które działają niczym pasy transmisyjne pomiędzy tymi sferami. To właśnie natura dominujących koalicji pozwala zrozumieć powiązania polityki wewnętrznej i zewnętrznej zarówno w 1914, jak i w 2014 roku.

Porównanie koalicji decydujących o rozwoju wypadków pokazuje, że o ile w 1914 roku w Niemczech dominowała koalicja raczej zwrócona do wewnątrz, popierająca protekcjonizm oraz militaryzację pod sztandarami nacjonalizmu, i zdołała ona zdominować bardziej otwartych krajowych adwersarzy oraz gotowa była podejmować bardzo ryzykowne ruchy, by osiągnąć swoje cele, o tyle kluczowe dla chińskiej polityki koalicje są dziś nastawione raczej na internacjonalizację, a ich trwanie zakorzenione jest w globalnym systemie polityczno-gospodarczym. Mimo konkurencji ze strony grup w większym stopniu zorientowanych do wewnątrz dominacja elit otwartych i umiędzynarodowionych jest niekwestionowana, a wątkami nacjonalistycznymi współcześni liderzy Chin posługują się instrumentalnie. Krok po kroku autorka buduje teorię wpływu dominujących koalicji na pokojowe lub agresywne zachowanie państw. Konstruuje Weberowskie typy idealne elit otwartych, dążących do internacjonalizacji, oraz elit zorientowanych do wewnątrz, mających na celu autarkizację państwa i ograniczenie powiązań międzynarodowych. Solingen dowodzi, że odmiennie, niż sądzą liberałowie, to nie tyle poziom internacjonalizacji i powiązań jako takich, ile właśnie charakter dominujących koalicji decyduje o tym, czy współzależności zapewnią pokój między państwami, czy też dojdzie do agresywnej konfrontacji mimo silnych powiązań handlowych, jak w przypadku pierwszej wojny światowej.

Na temat strategicznych implikacji wzrostu Chin oraz zmiany układu sił na Dalekim Wschodzie wypowiedzieli się w znacznie bardziej pesymistycznym duchu Adam P. Liff i G. John Ikenberry<sup>9</sup>. W tekście „Racing toward tragedy? China’s rise, military competition in the Asia Pacific, and the security dilemma” autorzy podejmują często powracające pytanie: czy państwa regionu mają szansę znaleźć właściwą drogę i zaangażować się w wyważoną, strategiczną współpracę, zachować powściągliwość oraz pokojowo podejść do swoich sprzecznych interesów, czy też są one jedynie pionkami w strukturalnie zdeterminowanej tragedii, nieuchronnie zamkniętymi w scenariuszu eskalującej wrogości i wyścigu zbrojeń. Region Azji i Pacyfiku wymaga uważnej obserwacji, ponieważ przechodzi on transformację geopolityczną. Przez dekady udawało się utrzymać stabilność głównie dzięki systemowi sojuszy, którymi zawiadywały Stany Zjednoczone, natomiast od początku tego wie-

<sup>8</sup> E. Solingen, „Domestic coalitions, internationalization, and war”, *International Security* 2014, t. 39, nr 1.

<sup>9</sup> A. Liff, G.J. Ikenberry, „Racing toward tragedy? China’s rise, military competition in the Asia Pacific, and the security dilemma”, *International Security* 2014, t. 39, nr 2.

ku następują tam gwałtowne zmiany, których nie można zredukować tylko do wzrostu potęgi chińskiej. W siłę militarną i ekonomiczną urosły w tym czasie też Indie i Rosja, cały czas wzmacniali swój potencjał również sojusznicy USA: Republika Korei i Australia. Także Japonia po dekadach bierności w dziedzinie wojskowej zaczęła zwiększać swoje wydatki na obronność, a jej utrzymywany od drugiej wojny światowej charakterystyczny, umiarkowany profil w dziedzinie bezpieczeństwa zaczął się przeobrażać, co z uwagi na potencjał ekonomiczny tego państwa w długim okresie wpłynie znacząco na sytuację strategiczną i bezpieczeństwo w regionie.

Staranna analiza tendencji strategicznych prowadzi autorów do czterech fundamentalnych wniosków. Po pierwsze, już dziś widoczna jest wynikająca z dylematu bezpieczeństwa konkurencja w tej dziedzinie w regionie Azji i Pacyfiku, która może się nasilić w nadchodzących latach. Ta dynamika jest widoczna, mimo że w regionie nie ma obecnie sytuacji otwartego, wyraźnego wyścigu zbrojeń. Po drugie, analiza pokazuje, że dylemat bezpieczeństwa nie jest jedyną przyczyną postępującej obecnie rozbudowy sił zbrojnych, opartej na zasadzie akcja–reakcja. Oprócz niego wyraźna jest w kilku przypadkach rywalizacja wynikająca z autentycznego konfliktu interesów. Państwa postrzegają rywala jako podmiot dążący do rewizji *status quo* w regionie. Rozróżnienie motywacji działań, czyli oddzielenie dynamiki dylematu bezpieczeństwa od dynamiki faktycznych różnic interesów, ma w opinii autorów poważne implikacje zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Po trzecie, odmiennie, niż mówi podstawowa teoria dylematu bezpieczeństwa, działania określane jako „zbrojenie się”, tradycyjnie pojmowane jako wzrost nakładów na armię i jej rozbudowa ilościowa, nie są jedyną formą zachowania państwa, która może rodzić dylemat bezpieczeństwa (lub być jego efektem). W szczególności retoryka państwa i inne środki mające na celu wzmocnienie zdolności wojskowych, choć nie wiążą się w niektórych przypadkach ze wzrostem nakładów czy wzrostem ilościowym, mają wpływ na postrzeganie intencji danego państwa i mogą stworzyć lub nasilić widoczną już obecnie spiralę destabilizacji. Czwartym wnioskiem autorów jest optymistyczne stwierdzenie, że państwa w regionie mogą stosunkowo łatwo wdrożyć polityki redukujące dylemat bezpieczeństwa; choć propozycje te nie stanowią panaceum na sytuację bezpieczeństwa w Azji Wschodniej, mogą one ograniczyć wzajemną percepcję państw jako rozbudowujących swój potencjał, tym samym obniżając ryzyko błędnej kalkulacji i niekontrolowanej eskalacji.

Zagadnienia transformacji układu sił i wiążących się z nim zagrożeń obecne były też na łamach *International Organization*. W pierwszym, zimowym numerze znalazł się artykuł „Known unknowns: Power shifts, uncertainty, and war” Alexandre’a Debsa i Nuno P. Monteiro w interesujący sposób poruszający problem zagrożeń wynikających ze zmiany układu sił<sup>10</sup>. Zmiana ta, jeśli dostatecznie gwałtowna, uważana jest przez realistów za wystarczającą przyczynę wybuchu wojen. Autorzy zwrócili więc uwagę na kluczowe znaczenie przejrzystości i nieskrępowanego dostępu do informacji w sytuacji, gdy źródła zmiany są endogeniczne, np. wzrostu wydat-

<sup>10</sup> A. Debs, N.P. Monteiro, „Known unknowns: Power shifts, uncertainty, and war”, *International Organization* 2014, t. 68 (1).

ków na zbrojenia danego państwa. Brak dostatecznych informacji na temat zbrojeń innego państwa zwiększa ryzyko dokonania niewłaściwej oceny sytuacji i wybuchu wojny przewencyjnej. Jak zauważono, im większa jest skuteczność wojen przewencyjnych, tym większe prawdopodobieństwo, że skierowana ona zostanie również przeciwko państwu, które nie stwarza zagrożenia, tj. którego militaryzacja została wyolbrzymiona. Jako przykład podano w tym przypadku atak Stanów Zjednoczonych na Irak w 2003 roku, do którego doszło w przekonaniu o skuteczności wojny przewencyjnej. Irak okazał się jednak znacznie słabszy, niż sądzono, i kolejne informacje dochodzące po inwazji ujawniały, jak nietrafione były wcześniejsze oszacowania potencjału tego państwa. Autorzy zwrócili również uwagę na opóźnienie między podjęciem decyzji o zbrojeniu się, które może zmienić dotychczasową równowagę sił, a dokonaniem w ten sposób rzeczywistej zmiany. W tym czasie bowiem istnieje ryzyko, że dane państwo padnie ofiarą ataku przewencyjnego, co może je skłaniać do podjęcia różnych strategii – zachowania przejrzystości swoich zbrojeń, by uniknąć ataku, lub przeciwnie, zwiększenia nieprzejrzystości zbrojeń, by zataić ich skalę i dokonać zmiany układu sił, nim inne państwa zdążą zareagować. Wynika stąd wniosek, że wbrew twierdzeniom realistów samo dążenie do zmiany układu sił nie prowadzi do wybuchu wojny. Wojna wybucha jedynie, gdy jednocześnie występuje brak dostatecznej informacji, a koszty wojny byłyby mniejsze niż dopuszczenie do zmiany układu sił.

W numerze czerwcowym *International Organization* znalazły się dwa artykuły szczególnie interesujące w perspektywie wydarzeń bieżących, a poruszające tematykę podmiotów niepaństwowych w konfliktach zbrojnych oraz zagadnień międzynarodowego prawa humanitarnego. W artykule „External rebel sponsorship and civilian abuse: A principal-agent analysis of wartime atrocities” Idean Salehyan, David Siroky i Reed M. Wood poddali analizie skłonność do dopuszczania się zbrodni wojennych przez wspierane z zagranicy grupy rebelianckie<sup>11</sup>. Punktem wyjścia w ich analizie było założenie zgodne z twierdzeniami Hannah Arendt, że przemoc jest racjonalna w takim stopniu, w jakim służy osiągnięciu swoich celów. Autorzy posłużyli się przy tym wcześniejszymi badaniami wskazującymi na zależność między źródłem finansowania działalności rebelianckiej a poziomem jej destrukcyjnego wpływu na populację cywilną. Regułą jest, że posiadanie zewnętrznego sponsora czyni grupy te w mniejszym stopniu zainteresowane zdobyciem poparcia lokalnej ludności, co zwiększa skłonność do stosowania przemocy. Jednocześnie grupy rebelianckie muszą realizować oczekiwania swojego sponsora, co uzasadnia rozpatrywanie tej zależności przez pryzmat relacji patron–klient. Jak zauważają autorzy, czyni to charakterystykę patrona szczególnie istotną determinantą stosunków między rebeliantami i ludnością lokalną, ponieważ na jej podstawie tłumaczyć można różny poziom skłonności do dokonywania zbrodni w zależności od badanego przypadku. Jeśli zewnętrznym sponsorem jest państwo demokratyczne lub posiadające znaczące lobby obrońców praw człowieka, to finansowana przez nie grupa rebeliancka będzie

<sup>11</sup> I. Salehyan, D. Siroky, R.M. Wood, „External rebel sponsorship and civilian abuse: A principal-agent analysis of wartime atrocities”, *International Organization* 2014, t. 68 (3).

powstrzymywała się od dokonywania zbrodni. Jeśli zaś państwo-sponsor samo łamie prawa człowieka lub wpływ na rebeliantów osłabia istnienie kilku zewnętrznych sponsorów, to prawdopodobieństwo dokonywania zbrodni wojennych jest znacznie wyższe. Autorzy bazowali na ograniczonej liczbie danych, ostatnie wydarzenia w Afganistanie, Libii, Syrii i na Ukrainie pokazują jednak, jak ważne jest rozumienie wpływu zagranicznego wsparcia na zachowanie grup rebelianckich.

Z kolei Michael C. Horowitz i Allan C. Stam w tekście „How prior military experience influences the future militarized behavior of leaders” zabierają głos w toczącej się w stosunkach międzynarodowych od wielu lat dyskusji o roli lidera w polityce zagranicznej państwa. Zadają pytanie, w jaki sposób wojskowa przeszłość przywódców politycznych wpływa na ich skłonność do wykorzystywania siły swojej armii<sup>12</sup>. Po przeprowadzeniu konstruktywistycznej analizy uznali oni za zasadne skupienie się w tym celu w większym stopniu na indywidualnych cechach, poglądach i doświadczeniach przywódców niż jedynie na analizie instytucjonalnej. Jako przykład słuszności tego założenia podali różny charakter służby wojskowej George’a W. Busha i Johna Kerry’ego, rywalizujących o nominację prezydencką. Ich wnioski z pracy dla tej samej instytucji, Busha bez doświadczenia bitewnego oraz Kerry’ego walczącego na wojnie w Wietnamie, w odmienny sposób miałyby wpływać na decyzje podejmowane przez nich na stanowisku prezydenta. Rozróżnienie przywódców politycznych mających wojskową przeszłość pod względem doświadczenia bitewnego jest, według autorów, kluczem do odpowiedzi na pytanie, czy bliska znajomość wojska zwiększa ich skłonność do rozwiązań siłowych, czy raczej ogranicza ze względu na świadomość towarzyszących im konsekwencji. Na podstawie analizy życiorysów ponad 2,5 tys. głów państw i szefów rządów na przestrzeni lat 1875–2004 autorzy stwierdzili największą skłonność do inicjowania konfliktów zbrojnych wśród liderów o wojskowej przeszłości, ale nieposiadających doświadczenia bitewnego, oraz u byłych rebeliantów. Znajomość wojska została uznana za czynnik zwiększający prawdopodobieństwo rozwiązań siłowych, ale neutralizowany przez osobiste uczestnictwo w walkach i doświadczenie ich konsekwencji. Z kolei rebeliancka przeszłość implikuje większą skłonność do podejmowania ryzyka przez przywódców politycznych, co również zwiększa prawdopodobieństwo używania siły wojskowej. Okazuje się zatem, że biografia lidera, w tym wypadku doświadczenie wojskowe, jest czynnikiem, który wpływa istotnie na skłonność do użycia siły zbrojnej, choć, rzecz jasna, go nie determinuje. Autorzy nie negowali przy tym znaczenia analizy instytucjonalnej, raczej proponowali jej istotne uzupełnienie.

Do tematów stanowiących klasyczny przedmiot analiz naukowych, w obrębie których opublikowano w zeszłym roku ciekawe wyniki badań, należy zagadnienie skuteczności sankcji międzynarodowych. Oprócz zainteresowania intelektualnego problematyka ta ma bowiem bezpośrednie, istotne zastosowania praktyczne. Nicholas L. Miller w opublikowanym na łamach *IO* artykule „The secret success of nonproliferation sanctions” podjął się obrony skuteczności nakładania międzynarodowych

<sup>12</sup> M.C. Horowitz, A.C. Stam, „How prior military experience influences the future militarized behavior of leaders”, *International Organization* 2014, t. 68 (3).

sankcji politycznych i ekonomicznych w ramach istniejącego reżimu nieprolifera-cji broni masowego rażenia<sup>13</sup>. Kluczem do zrozumienia skuteczności tych sankcji ma być, jego zdaniem, szerokie spojrzenie na ich konsekwencje, ponieważ dowody skuteczności są często ukryte. Autor dowodzi, że o ile sankcje były mniej skuteczne jako narzędzie wymuszenia rezygnacji z programów nuklearnych, o tyle okazały się całkiem efektywnym instrumentem odstraszenia państw od prób podjęcia tego rodzaju badań. Ponieważ jednocześnie kilka mniej wrażliwych na sankcje państw dokonało nuklearyzacji, z pola widzenia znikają niejako te podmioty, wobec których sankcje okazały się skuteczne, a w ich wyniku program nuklearny nie został wdrożony. Na obronę swoich twierdzeń Nicholas L. Miller wykorzystał zarówno metody ilościowe, badając różne przypadki z lat 1950–2000, i jakościowe, przeprowadzając wnikliwą analizę programów atomowych Korei Południowej oraz Republiki Chińskiej (Tajwanu). Autor przekonuje, że powtarzane często stwierdzenia o nieskuteczności sankcji w polityce zagranicznej nie są trafne, ponieważ nie biorą pod uwagę zagadnienia wrażliwości na sankcje (*vulnerability*). I o ile niektóre państwa rzeczywiście wykazują dużą odporność na tego typu działania, o tyle inne odpowiadają na nie zgodnie z intencjami podmiotów wprowadzających sankcje. Mechanizm polega na tym, że liderzy, podejmując decyzję o rozpoczęciu programu nuklearnego, dokonują racjonalnej kalkulacji zysków i strat. Wniosek ten może wydawać się zgodny z intuicją, siłą tekstu jest jednak systematyczne, metodyczne przeprowadzenie dowodu, że faktycznie ten mechanizm zadziałał w przypadku Republiki Korei i Tajwanu, które cechowała wrażliwość na sankcje ze strony USA wywołana silnymi współzależnościami ekonomicznymi i politycznymi z państwem je nakładającym. Wnioski z tego badania mogą być interesującym głosem w dyskusji na temat skuteczności sankcji nałożonych na Rosję, których przeciwnicy często zgłaszali obiekcje, że nie mają one sensu, ponieważ wcześniejsze sankcje przeciwko Białorusi nie przyniosły żadnego rezultatu.

#### REVIEW OF WORLD LITERATURE ON SECURITY AND STRATEGIC STUDIES

**Keywords:** Ukraine, Poland, EU, China, realism, inequalities, cyber security, World War one, offence, defence

<sup>13</sup> N.L. Miller, „The secret success of nonproliferation sanctions”, *International Organization* 2014, t. 68 (4).